

Mieszkam na jebanym odludziu, telefony tracą zasięg
To, jeden z tych domów które mijasz jadąc trasę
Gdzieś daleko pod lasem, widać tylko dach
Nie ma ludzi którzy ci pomogą słysząc wrzask
Ja w łachmanach jak strach na wróble, biorę z domu sierp
Nie zwrócisz na mnie uwagi jeśli stanę pośród drzew
Młotek z tylnej kieszeni uderza jak obuch w łeb
Będę tłukł cię nim tak długo aż polecą z oczu krew
Co za pech, nie myślałeś jadąc wiejską drogą
Że porozrzucane gwoździe zniszczą jedną z opon
Wyciągając zapasowe koło w odbiciu okna
Zobaczyłeś w krzakach stojącą zamaskowaną postać
Najbliższa wioska jest stąd 20 kilometrów
A pierwsze objawy strachu się powoli wiją w sercu
Bo wiesz już że to będzie twoja ostatnia podróż
Gdy widzisz krwawy strzęp włosów wiszący na młotku

To piękna swojska wieś, w suchą glebę wsiąka krew
Między łanami pola, tu spotkasz śmierć, słysząc mlask gdy wyciągam z twego m
ostka sierp
To piękna swojska wieś, w suchą glebę wsiąka krew
Między łanami pola, tu spotkasz śmierć, słysząc mlask gdy wyciągam z twego m
ostka sierp

Gruba warstwa kurzu w domu pokrywa stare zdjęcia
Twarze moich rodziców obserwuję z żalem serca
Obcych ludzi tu od zawsze traktowano jak zwierzęta
Ich wartość życia mierzę do dzisiaj przez wagę mięsa
Tata od dziecka uczył mnie jak oprawiać tusze
Karki tych najmniej posłusznych tata łamał dłutem
Szczaćki ciał na hakach, trupem śmierdzi w całym gospodarstwie
Wyrywam czyiś kręgosłup, zapieram się o łopatkę
Pamiętam moją matkę, jak w kuchni
Czyści brud by następnie, obrać mięso, z kości, z czyiś ud
Pamiętam jak mówiła 'Synku jesteś niczym cud ale idź już na podwórko bo z gł
odu poślinisz stół'
Życie na wsi to trud i nie ustająca praca, silny jestem jak tur i odciski ma
m na łapach
Po dniu ciężkiej harówki chcę nażreć się jak hrabia
Resztki których nie zjem dam świniom lub tobie na bagnach

To piękna swojska wieś, w suchą glebę wsiąka krew
Między łanami pola, tu spotkasz śmierć, słysząc mlask gdy wyciągam z twego m
ostka sierp
To piękna swojska wieś, w suchą glebę wsiąka krew
Między łanami pola, tu spotkasz śmierć, słysząc mlask gdy wyciągam z twego m
ostka sierp

Niczym własną kieszeń znam te lasy i znam te pola
Muchy wokół mojej głowy są jak czarna aureola
Cały świat mnie olał, tak naprawdę nikt mnie nie zna
Mój jedyny kontakt z ludźmi jest jak jadę do Wiesa
Nikt mnie nie chciał, w podstawówce wielki cichy dzieciak
Który zasłaniał tablicę jeśli w pierwszej ławce siedział
Każdy bał się mnie zaczepiać, tak więc dali mi spokój
Mój mały świat to bagna, lasy i trupi odór
Resztki samochodów rozrzucone za stodołą

Los zaginionych przyjezdnych tu obchodzi mało kogo
Pod podłogą słychać krzyk, ktoś modli się o śmierć
Tak naprawdę nic nie czuję, grunt żebym miał co jeść
Zaschnięta krew na spodniach, błoto na kaloszach
Jakiś biznesman mnie błaga i zaklina się na Boga
Obiecuje górę złota, gdy ściągam z gwoździa sierp
Podcinam jego gardło aż mu prawie odpadł łeb

Ahh, swojska wieś, wsiąka krew, tu spotkasz śmierć, z twego mostka sierp
Ahh, to piękna swojska wieś, w glebę wsiąka krew, tu spotkasz śmierć, wyciąg
am z twego mostka sierp